Rok VII. Tarnów dnia 15-go marca 1907 r. Nr. 5.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Jak łatają biedę gdzie indziej?

I. Brak robotnika.

Dowodem, że brak robotników w gospodarstwach wiejskich wznieca obawę także po za sferami gospodarskiemi, jest pismo urzędowe, rozesłane przez Dyrekcyę król. czeskiego krajowego zakładu pracy przymusowej w Pradze do stowarzyszeń rolniczych w Czechach, opiewające, jak następuje:

„Od szeregu lat wysełają król. czeskie krajowe zakłady pracy przymusowej w Pradze i Pardubicach, jakoteż król. czeski kraj. zakład poprawczy w Opatowicach nad Łabą na większe posiadłości swych przymusowców (aresztantów), celem wykonywania prac rolniczych. Tak samo zajmuje król. czeski zakład pracy przymusowej dla kobiet w Kostenblatt koło Bilina utrzymanki swe robotami rolniczemi.

Przychylne sądy pracodawców, co do zachowania się i wydatności pracy przymusowców, którzy u nich pracowali, każą się spodziewać, że lepsze, niezepsute osobniki z pomiędzy przymusowców także po wypuszczeniu z zakładów dadzą się użyć korzystnie jako robotnicy w gospodarstwie rolnem.

Panujący stale brak robotników i robotnic rolniczych, dla którego usunięcia muszą być sprowadzane obcokrajowe siły robocze, uzasadni krok,

którym powyższe zakłady zwracają uwagę interesowanych na te siły robocze. Rozumie się, że zakłady, z opuszczających je przymusowców, polecałyby tylko takich, których możnaby przyjąć bez obawy na podstawie ich poprzedniego życia, ich zachowania się w zakładzie i innych własności osobistych. Z powodu tego ograniczenia jest i wybór niewielki i dlatego wypuszczeni z zakładu nie mogliby być przydzielani partyami lecz pojedynczo. Ci ziemianie, którzy zamyślają reflektować na takie siły robocze, zechcą się zgłosić do dyrekcyi wspomnianych zakładów przymusowych i poprawczych. Wyjaśnień ewentualnych udzielają z największą gotowością wymienione dyrekcye".

II. Spieniężanie bydła i mięsa.

W nawiązaniu do rozporządzenia ministeryalnego z marca 1906 r., w którem pruski minister rolnictwa poddaje pod rozwagę izb rolniczych, czy nie byłoby możliwem, handel pośredni (faktorski), o ile jest zbytecznym, wykluczyć i zmniejszyć przez to napięcie pomiędzy cenami bydła i mięsa, wskazuje generalny sekretarz Burckhardt (Berlin) jako referent, na to, że pomiędzy cenami dla tych samych gatunków mięsa istnieją w rozmaitych miejscowościach nadzwyczaj wielkie różnice, których powodu nie należy szukać u producentów, t. j. gospodarzy rolnych, gdyż przyczyna tego leży w złej organizacyi handlu bydłem i mięsem. Tu może pomódz jedynie przywrócenie bezpośredniego handlu pomiędzy ziemianami a rzeźnikami.

Warunkiem przedwstępnym do tego jest utworzenie po wsiach stowarzyszeń spieniężania bydła, któreby bydło poszczególnych właścicieli skupowały. Na konferencyi przewodniczących komisyi powiatowych na wiosnę uchwalono agitacyę w całem Pomorzu, a wynik jest ten, że w 14 powiatach założono stowarzyszenia spieniężania bydła. We wszystkich stowarzyszeniach postanowiono: rozszerzenie akcyi na cały powiat, udział w interesie 1 marka (1 K. 20 h.), suma gwarancyjna za udział 10 marek (12 K.); właściciele większych posiadłości mogą nabywać więcej udziałów, najwyżej jednakże 50. Przymus dostawy wprowadzono najpierw dla nierogacizny; bez przymusu dostawy nie mogłyby stowarzyszenia odpowiedzieć swemu zadaniu.

Nie da się zaprzeczyć, że taka jednolita organizacya stowarzyszeniowa przyniosłaby wiele dobrego i u nas, gdzie ceny mięsa zależą poprostu jedynie od samowoli pośredników i rzeźników. *Z. M.*

Pielęgnowanie zasiewów na wiosnę.

Chociaż zasiewy przetrwały zimę mniej szczęśliwie, da się przecież na wiosnę za pomocą odpowiedniej pielęgnacyi wzrost ich przyspieszyć i jako tako słabym zasiewom dopomódz. Najpierw zwracamy uwagę na walcowanie ozimin. Jest ono tam wskazane, gdzie ziemia zanadto jest sypka i gdzie wskutek tego młode rośliny z powodu odmarzania ziemi bywają podnoszone do góry. Także przy ziemi zaskorupiałej jest walcowanie zasiewów korzystne, a do tego celu nadaje się najlepiej walec pierścieniowy ponieważ łamie on dokładniej skorupę, niż walec gładki.

Dalej można użyć z korzyścią walca także później, wtenczas, gdy zasiewy zanadto wybujały i zachodzi obawa wylęgniecia. Przez takie walcowanie bywają źdźbła w dolnej części zgniatane, prąd krążących soków zostaje tu powstrzymany, wskutek czego grubieją i stają się bardziej odpornemi.

Brony używa się najczęściej przy pszenicy ozimej, jednakże daje się także żyto a nawet zboże jare niekiedy z korzyścią za pomocą brony obrabiać. Przy długotrwałym mocnym deszczu otrzymuje gleba nieraz bardzo mocną skorupę i twardnieje do tego stopnia, że powstrzymuje wzrost roślin; także pojawiają się częstokroć chwasty w wielkiej ilości. W tym wypadku używa się brony nietylko do spulchnienia ziemi, ale także do stłumienia chwastów.

Przy zasiewach za gęsto stojących może być także pożądanem, ażeby celem przerzedzenia znaczniejsza ilość roślin została usuniętą, co da się uskutecznić tylko za pomocą ostrej brony żelaznej. Czasami wymagają okoliczności, ażeby przy zasiewie zbyt gęsto stojącym po bronie użyć walca.

Bardzo korzystnem okazuje się przy słabo rozwininiętych zasiewach nawożenie wierzchnie saletrą chilijską przy rozpoczęciu wegetacyi. W tym celu daje się na jeden hektar 40 — 60 kg. saletry, a w cztery tygodnie później jeszcze raz w takiej samej ilości.

W nowszych czasach dają się słyszeć także głosy, przemawiające za okopywaniem zboża. Rozumie się, że taka robota da się tylko tam przedsięwziąć, gdzie użyto siewnika rzędowego (drylu) i gdzie rzędy drylowe mają odpowiednią odległość. Przez okopywanie da się bez wątpienia ziemia doskonale spulchnić i chwasty energiczniej zwalczać, a są to korzyści, które zasługują na wielką uwagę. Jednakże okopywanie wymaga, szczególnie gdy ma być przedsiębrane rękami, znacznego wydatku na siłę roboczą i dlatego od okoliczności zależeć to będzie, czy się okopywanie opłaci. Najkorzystniejszą okazuje się ta praca na glebie ciężkiej, skłonnej do zaskorupiania się.

Koniczyska podminowane przez myszy.

Na wiosnę spostrzegamy niekiedy koniczyska, które mają wygląd przerytego pola. Jeżeli przechodzimy przez takie koniczysko, doznajemy wrażenia, jak gdyby nam ziemia z pod nóg uciekała.

W podobnych wypadkach potrzeba temu wczas zaradzić, zwracając główną uwagę na tępienie myszy, bo koniczynie nie pomoże ani nawożenie wierzchnie, ani żaden inny środek, jak długo mogą myszy dalej swoje dzieło niszczące prowadzić. Jeżeli stan koniczyska ma takie luki, że nie ma co dalej liczyć na pokos zadowalniający, natenczas należy je przeorać i przedsięwziąć uprawę jakiej innej rośliny; jeżeli zaś koniczysko jest jeszcze w stanie dość dobrym i jest nadzieja, że można liczyć na podtrzymanie jej wzrostu, jej ponowną wegetacyę i jaką taką wydatność na lato, to należy po oschnięciu ziemi przewalcować ją jak najrychlej ciężkim walcem, ażeby podziurawiony grunt należycie spoić i ubić, a gdy ziemia jest chuda, przedsięwziąć natychmiast nawożenie wierzchnie materyałem nawozowym, szybko i pewnie działającym.

Jeżeli się ma do dyspozycyi dobry, silny kompost, to należy go zużyć na dotyczące koniczysko, rozścielić całkiem cienko i pozostawić tak przez kilka tygodni, dopóki go wilgotność ziemi i opady atmosferyczne należycie nie wyługują. Bardzo dobry skutek osiągnięto, już nieraz, także za pomocą nawożenia dobrym popiołem drzewnym. W braku wymienionych tu dwóch materyałów nawozowych, polecić można do nawożenia 150 do 200 kg. tomasyny lub superfosfatu i 200 do 300 kg. siarkanu potasowego lub kainitu na hektar. Dodać jeszcze należy tu uwagę, że jest rzeczą bardzo korzystną celem osiągnięcia szybkiego i skutecznego wyniku przedsięwziąć wysiewanie tych sztucznych nawozów o ile możności przed nastaniem pory deszczowej, a przynajmniej bezpośrednio po niej, ażeby ich materyały rozpuszczalne jak najrychlej działalność swą rozpocząć mogły.

Chrząszcz grochowy.

Chrząszcz grochowy, zwany także grochowcem lub strąkowcem (Bruchus pisi, Erbsenkäfer) należy do rodziny ryjkowców i jest jednym z większych szkodników. Z pomiędzy wszystkich roślin strączkowych ma groch najwięcej nieprzyjaciół, a pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmuje właśnie chrząszczyk grochowy. Gdzie pojawi się w większej ilości, tam może uczynić uprawę grochu niemożliwą, co jest rzeczą nader nieprzyjemną, groch bowiem zajmuje w płodozmianie bardzo ważne miejsce i w zupełności żadnym innym gatunkiem roślinnym zastąpić się nie da. Strąkowiec występuje tylko tam w sposób niszczący, gdzie uprawiano groch przez dłuższy szereg lat. Na pola, które po raz pierwszy idą pod uprawę tej rośliny, może być zawleczony tylko z wysiewem; dlatego należy być przy zakupnie nasion bardzo ostrożnym i żądać wyraźnie gwarancyi co do strąkowca, a nawet kazać pod tym względem nasiona zbadać. Największa ilość strąkowców zimuje w stodole, do której dostaje się razem z grochem. Z początkiem wiosny wylatuje część tych szkodliwych owadów z leży zimowej na pola; znaczniejsza atoli część pozostaje spokojnie w grochu, bywa z nim przeniesiona na pola i z nim dostaje się do ziemi, gdzie rozpoczyna niebawem swe dzieło niszczenia. W ten sposób staje się plagą z roku na rok coraz uciążliwszą, aż wreszcie okaże się konieczność zaprzestania uprawy grochu. I cóż na to poradzić? Najprostsza rzecz zaniechać na kilka lat zupełnie uprawę tej rośliny, bo przez to odejmie się istniejącym chrząszczom ich naturalny warunek bytu, wskutek czego muszą wyginąć. Gdy to nastąpi, potrzeba z wskazaną powyżej ostrożnością postarać się o nasiona pod gwarancyą od chrząszczów wolne. Ale jak prof. Frank udowodnił, można dojść do pożądanego celu bez zaprzestania uprawy, a mianowicie przez gruntowną desinfekcyę przeznaczonych na wysiew nasion za pomocą odpowiedniego ogrzewania. Przy tej metodzie muszą być nasiona wystawione przez kilka godzin na działanie ciepłoty od 50—60° C., a następnie przechowane w miejscu, do którego chrząszcze żadną miarą dostać się nie mogą. Jeżeli się chce przytem postąpić gruntownie i skutecznie, to należy groch wkrótce po zwiezieniu wymłócić, grochowinę użyć na karmę,

część nasion przeznaczoną na wysiew w powyższy sposób desinfekcyonować, a resztę natychmiast na cele pokarmowe dla inwentarza zeszrotować. Kto nie chce desinfekcyonować, niechaj przechowa nasiona na wysiew ponad dwa lata, groch bowiem dwuletni jest zawsze od tych chrząszczyków wolny. *Z. M.*

Zatrzymanie łożyska.

Jest to wypadek chorobowy, zdarzający się dość często u krów, bardzo rzadko u klaczy, a jeszcze rzadziej u świń. Z tego też powodu tylko o zatrzymaniu łożyska u krów będzie tu mowa.

Łożysko, złożone z 3 błon płodowych, które w postaci worków, w czasie ciąży płód w macicy osłaniają i do niego należą, stają się po urodzeniu cielęcia dla krowy ciałem obcem i jako takie powinny wydalić się z macicy na zewnątrz prawidłowo do 6 godzin, po dokonanym porodzie, oddzielone od brodawek macicznych, siłą poporodowych skurczów macicy. Jeżli zatem błony, w tym okresie czasu, nie zostaną odklejone i bólami poporodowymi w całości wypchnięte nie będą, natenczas zatrzymanie tychże jest wypadkiem chorobowym, który w miarę tego, jak się przedłuża, różnorodne złe następstwa za sobą pociąga.

Przyczyną zatrzymania łożyska bywa najczęściej brak bolów poporodowych, spowodowany wielkiem osłabieniem krowy po ciężko odbytym porodzie lub też zbyt jeszcze silne połączenie pojedynczych łożysk na kosmówce z brodawkami macicznemi po przedwczesnym porodzie, wreszcie chorobliwe zrosty kosmówki, powstałe w czasie ciąży, z guzami gruźlicznymi lub nowotworami rozwijającymi się u niektórych krów na wewnętrznej powierzchni macicy. Zdarzają się atoli wypadki zatrzymania łożyska, w których przyczyny trudno się nawet domyślić. I tak zdarzyło się autorowi zrobić w jednej większej oborze takie spostrzeżenie, że w ciągu kilku miesięcy każda krowa, prawie z reguły, zatrzymywała w sobie łożysko po prawidłowo odbytym porodzie tak, że około 20 operacyi odklejania łożyska w tym czasie tam wykonano, zarówno u krów starszych, jak u pierwiastek. W tym czasie szczególnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że 4 krowy razem w jednym dniu się ocieliły i żadna z nich się nie oczyściła, tak, że następnie 4 operacye, jedna po drugiej, wykonane być musiały. Później, cielące się krowy i te same po powtórnych porodach oczyszczały się prawidłowo. Skrupulatne poszukiwania przyczyny w zewnętrznych czynnikach nie doprowadziły do żadnych realnych wyników.

Rozpoznanie. Do pewności, że w krowie zatrzymało się łożysko, prowadzą nas wprost wywiady od tych osób zebrane, które krowę po ocieleniu dozorowały, a następnie oględziny krowy. Już widok poszarpanych błon, z urwanym sznurem pępowinowym, zwieszających się ze szpary sromowej na zewnątrz, upewnia nas o zatrzymaniu łożyska, co dokładniej jeszcze sprawdzić można przez wprowadzenie ręki do pochwy, gdzie dalsza część tych błon się znajdzie, wychodzącą z głębi macicy przez niezwarte jeszcze usta maciczne.

Przebieg choroby spowodowany zatrzymaniem łożyska bywa w przeważnej liczbie wypadków u krów dosyć łagodny i do wyzdrowienia prowadzący, w niektórych zaś wypadkach zaostrza się lub stale stan zdrowia zwierzęcia pogarsza, tak że do zejścia śmiertelnego prowadzi.

W ciągu 2—3 dni po ocieleniu nie odczuwa krowa szkodliwości, wynikających ze zatrzymania się w niej łożyska; je i przeżuwa dobrze, mleka we wymieniu ma dosyć, jest wesoła i cielęciem, jeśli jest przy niej, opiekuje się dobrze. Jeżeli w tym czasie, co się czasami zdarza, łożysko odejdzie samodzielnie, natenczas następuje, bez żadnych wyraźnych zaburzeń w ciele, prawidłowe poporodowe oczyszczenie się macicy i krowa wraca szybko do normalnego stanu zdrowia. Gdy jednak w ciągu 3 dni w zimie, a w ciągu 2 dni w lecie, łożysko samodzielnie się nie odklei i w całości nie zostanie wyparte, zaczyna ulegać gniciu, a produkta gnilne, zbierające się we wnętrzu macicy, oddziaływują szkodliwie na zdrowie zwierzęcia, powodując nietylko zmiany chorobowe w samej macicy i pochwie, ale wywołując ogólne, nieraz groźne, zaburzenia w czynnościach życiowych. I tak pojawia się lekka zrazu gorączka, przeplatana dreszczami. Nogi, uszy, śluzawica stają się zimne, natomiast skóra na krzyżach jest od reszty powierzchni ciała stale ciepiejszą. Chęć do jedzenia się zmniejsza, a czasami zupełnie ustaje. Przeżuwanie leniwe lub wcale niewidoczne. Wydajność mleka coraz mniejsza. Skóra na bydlęciu staje się suchą, niepodatną, a włos na na niej nastroszony, bez połysku. Wreszcie krowa chora stoi smutna, nie troszczy się wiele o cielę, nie liże go. Chudnienie ogólne i ubytek sił postępują naprzód.

Gnijące w macicy błony płodowe trzymają się w całości do 9, a nawet nieraz do 12 dnia po porodzie i jeśli w tym jeszcze czasie w całości od brodawek macicznych się oddzielą i zostaną wyparte na zewnątrz, natenczas zwyż opisane objawy chorobowe zazwyczaj powoli ustępują, macica się oczyszcza, a wypływ z pochwy, zrazu mocno cuchnący, brudno krwawy, staje się coraz jaśniejszy, traci charakterystyczną woń, która w stajniach zamkniętych, formalnie całe powietrze zatruwa. Lecz białe upławy, będące objawem wynikłego z tej choroby kataru macicy, przeciągają się nieraz na kilka tygodni i czynią krowę na długo niezdatną do dalszego rozpłodu, opóźniając równocześnie powrót do sił i dobrego stanu odżywienia ciała.

Gdy wreszcie i w tym okresie 9—12 dni, łożysko gnijące w macicy nie odejdzie w całości samodzielnie, natenczas błony ulegają dalszemu rozpadowi gnilnemu, przy których część, ze szpary sromowej się zwieszająca, urywa się, a pozostała w macicy, rozpada się w strzępy, a częściowo rozpływa na ciecz brudno-posokowatą, obficie ze śluzem i ropą zmieszaną, która wnętrze nie skurczonej macicy wypełnia. Przy takim stanie objawy zwyż opisane potęgują się, dreszcze i gorączka stają się coraz silniejsze, ustaje zupełnie chęć do jadła i przeżuwanie, oraz wydajność mleka, krowa chudnie i słabnie gwałtownie, leży przeważnie, a zakaźne zapalenie macicy i często towarzyszące mu zapalenie otrzewnej, prowadzą szybko do zejścia śmiertelnego.

W innych wypadkach produkta gnilne, wessane przez naczynia krwionośne w ścianach macicy, zostają rozniesione po całem ciele przez krew i stają się powodem tworzenia się ropni na zewnątrz ciała, oraz ognisk ropnych we wątrobie i w płucach, co również szybko śmierć powoduje. Prócz tych pojawiają się inne groźne następstwa tej choroby, zazwyczaj zakażeniu gnilnemu i ropnemu krwi towarzyszące i przyspieszające koniec życia zwierzęcia.

W tym okresie choroby powrót do zdrowia zdarza się tylko wyjątkowo u krów, indywidualną odporność w tym kierunku posiadających, a mianowicie wtenczas, jeśli przy dostatecznej jeszcze jędrności ścian, macica kurczy się od czasu do czasu i wypierając z siebie owe masy gnilne, oczyszcza się powoli, aż wreszcie krowa wraca do względnego zdrowia. Skutki jednak, przebytych cierpień w macicy, pozostają zazwyczaj trwałe i czynią taką krowę niezdatną do dalszego rozplodu. U klaczy zdarza się bardzo rzadko zatrzymanie łożyska, a to po przedwczesnym porodzie i staje się daleko groźniejszem, jak u krów, powodując szybko ostre zapalenie macicy, kończące się zwykle śmiercią w ciągu kilku dni.

Leczenie ze względu na złe następstwa, jakie zatrzymanie łożyska spowodować może, powinno mieć zastosowanie w każdym wypadku i dążyć przedewszystkiem do usunięcia przyczyny, jaką jest właśnie nieodklejone i zatrzymane w macicy łożysko.

Jeżli zatem z krowy nie odeszło łożysko samodzielnie w zimie w ciągu 48 godzin, a w lecie w ciągu 34 godzin, odklejam je sztucznie zapomocą operacyi. Obmywszy srom i błony, zwieszające się z tegoż, wodą karbolową (2%) lub wodą kreolinową, rękę obnażoną powyżej ramienia, dokładnie obmytą i namazaną czystą oliwą, wprowadzam do pochwy, trzymając w palcach koniec rury kauczukowej od lejka Hegara, drugą zaś ręką ujmuję zwieszające się błony na zewnątrz i naprężam je lekko. Rękę wraz z rurką kauczukową wprowadzam przez pochwę, z pominięciem worków płodowych, tak, abym nie do ich wnętrza, ale między ściany macicy a kosmówkę t. j. zewnętrzną błonę płodową trafił. Wprowadziwszy w ten sposób rurkę od lejka do wnętrza macicy, każę do tegoż wlewać wodę przegotowaną, (28—30° C.) w ilości kilku do kilkunastu litrów, która, jednostajnym strumieniem spływając, wciśnie się około każdej brodawki macicznej między macicę a kosmówkę. Aby zawcześnie krowa wlewanej wody ze siebie nie wypierała, każę w chwili rozpoczęcia tego, rzucić jej na krzyże i lędźwie płachtę złożoną w kilkoro, umaczaną w zimnej wodzie. Woda wprowadzona do wnętrza macicy między jej ścianę a kosmówkę, pobudzi ją do wydatnych kurczów a ciśnienie przez nie spowodowane, za pośrednictwem cząstek wody, przeniesie się jednostajnie i rozdzieli na całą powierzchnię kosmówki, co wydatnie wpłynie na zmiejszenie łączności pojedynczych na niej łożysk z brodawkami macicznemi a nawet wiele ich od brodawek delikatnie, ale całkowicie poodkleja. Po chwili, gdy parcie się wzmoże, cofam rękę i pozwalam krowie wyprzeć wodę z macicy. Następnie wprowadzam napowrót rękę do macicy między jej ściany a kosmówkę, a smykając delikatnie puszkami 3 pierwszych palców po każdej brodawce, od jej podstawy ku jej wypukłości, odklejam od niej pojedyncze łożysko.

Tak obnażam z łożysk wszystkie brodawki, których się jeszcze kosmówka trzyma, przyciągając drugą ręką za pośrednictwem błon, na zewnątrz już będących, do ręki operującej i te brodawki maciczne, które są głęboko w rogu macicznym i łożysku trzymają.

W ten sposób, oddzielona od wszystkich brodawek kosmówka wraz z omoczną i owodną, ciężarem własnym na zewnątrz przez pochwę się wysuwa. Po wydaleniu łożyska wprowadzam jeszcze raz rękę do macicy, by tu i ówdzie na brodawkach pozostałe strzępy kosmówki oddzielić, i na zewnątrz wyprowadzić. Po takiem odklejeniu dobrze jest do wnętrza macicy za pomocą lejka Hegara wprowadzić kilka litrów letniej wody karbolowej, lepiej nawet kreolinowej (1%).

Po tej operacyi oczyszcza się i kurczy macica prawidłowo tak, że zazwyczaj żadnych dalszych zabiegów wykonywać nie trzeba. Gdyby atoli, w ciągu kilku następnych dni, pojawił się wypływ ze sromu mocno cuchnący, natenczas trzeba robić 2—3 razy na dzień przestrzykiwania pochwy macicznej i macicy przez usta maciczne letnią wodą kreolinową, którą robię w ten sposób, że do kilku litrów wody dobrze przegotowanej i ostudzonej, wpuszczam kroplami z flaszki kreolinę i mięszam równocześnie wodę w naczyniu. Gdy woda zabieli się jak chude mleko, natenczas jest dobrą do przestrzykiwania.

Zalecane czasami w tym wypadku leki wewnętrzne, macicę do kurczów pobudzające, jako niezawsze pewne, muszą ustąpić pierwszeństwa operacyjnemu odklejeniu łożyska, to też o ich stosowaniu nie wspominam.

W końcu zwracam uwagę naszych gospodarzy na to, by do odklejania łożyska, zatrzymanego w krowie, nie wzywali bab „specyalistek od wybierania żabieńców“, bo te nie mając pojęcia o budowie ciała zwierzęcego, o potrzebie istnienia brodawek macicznych (żabieńcami pospolicie zwanych), uważają je za wyłączną przyczynę zatrzymania łożyska więc mówią: „Jakże się krowa miała wyprawić (oczyścić), kiedy jej żabieńce cały cięlęcieniec (macicę) obsiadły“. To też z pełną wiarą, że owe żabieńce niepotrzebnie narosły, ukręcają je jeden po drugim i na zewnątrz wyjmują. Przy tej drapieżnej operacyi od dalszych brodawek odrywają się błony same i operacya się skończy na ukręceniu kilkudziesięciu brodawek i wydarciu przemocą błon płodowych. Następstwem tego bywa albo śmierć krowy ze zapalenia zgorzelinowego macicy, albo długotrwała choroba, czyniąca krowę niezdatną do dalszego rozpłodu.

Artykuł powyższy wyjęto z pracy Teofila Sochaniewicza pod tytułem „Pomoc przy porodach u krów“. Praca ta wydana nakładem komitetu c. k. Towarzystwa Galicyjskiego we Lwowie, omawia gruntownie i wyczerpująco tak budowę narządów rozrodczych, jak i sprawę rodzenia u krów, nadaje się przeto dla każdego hodowcy bydła. Cena egzemplarza oprawnego, obejmującego 120 stronic druku jest nader niską, bo wynosi tylko 1 kor.; książka ta przeto może być dostępną nawet dla mniej zamożnych gospodarzy. *Redak.*

Maciora i prosięta po porodzie.

(Dokończenie).

Okres ssania powinien trwać dopóty, dopóki prosięta nie będą mogły przyjmować stalszych pokarmów i podtrzymywać swego życia niezależnie od maciory. Długość tego okresu zależy także i od celu, w którym prosięta mają

być chowane, od stanu maciory i innych okoliczności. Jeżeli wszystkie prosięta albo znaczna ich część jest przeznaczona do rozpłodu, to okres ssania powinien być dość długi, żeby się prosięta już tak na mleku wzmocniły, aby odsadzenie nie wpłynęło szkodliwie na dalsze ich życie. Tylko dobrze rozwinięte prosięta są zdatne do pomyślnego chowu, a nakład zostaje pokryty przez daleko lepsze rezultaty. Jeżli zaś prosięta mają być sprzedane lub przeznaczone na rzeź, to okres ssania można przerwać wtedy, gdy się uzna prosięta za odpowiednie do powyższego celu. Z wczesnego odsadzenia wynika korzyść dla maciory. Maciory, rodzące po raz pierwszy, nie powinny długo prosiąt karmić, w przeciwnym bowiem razie może nastąpić zbytnie osłabienie, wpływające źle na dalszy bieg hodowli. Podobne oszczędzanie macior jest tem stosowniejsze, im one są młodsze. O prosięta nie trzeba się w tym razie troszczyć, bo zwykle z pierwszego pomiotu są one tak mało rozwinięte, że nie należy ich używać do rozpłodu i trzeba je przeznaczyć na sprzedaż. Takie młode maciory powinny co najdłużej przez 5 tygodni karmić swe prosięta. Zwykle hodowcy starają się o to, aby prosięta już po 10—14 dniach przyzwyczaić do innej karmy. W tym celu dają im miskę letniego mleka i przynęcają do niego, dając prosiętom do lizania palec w mleku umoczony; następnie prosięta zaczynają same chłeptać mleko. Gdy się już same pić nauczą, trzeba dodawać do mleka tartego chleba, mąki pszennej, orkiszowej, jęczmienia, owsa szrótowanego itd., aby im nadać dobry wygląd, wpływający na cenę. Gdy już prosięta tak się rozwiną, że samodzielnie przyjmują pokarm podany, to zwykle zaczynają żreć karmę podawaną maciorze i tym sposobem przyzwyczajają się do spożywania rozmaitych materyałów pokarmowych. Przy starannej hodowli należy być oględniejszym i przyzwyczajać do samodzielnego przyjmowania rozmaitych pokarmów (powyższym sposobem) dopiero wtedy, gdy prosięta są dość rozwinięte, gdy wydajność mleka maciory się zmniejszy i w przypadkowych razach, np. w razie choroby macioy, braku mleka i t. d. Prosięta, karmiące się grubszą strawą, zwykle nie wiele dbają o pokarm maciory i łatwo od niego odwykają.

Prosięta ssać powinny co najmniej przez 3 do 4 tygodni, chcąc zaś otrzymać silny przychowek, trzeba czas ssania przedłużyć do 6 lub 8 tygodni. Niekiedy, na nieszczęście, zdarzają się okoliczności, które każą ten czas skrócić, jak np. ustąpienie mleka z sutek z powodu pojawienia się ponownego popędu płciowego i t. d. W ogóle mówiąc, nie można zalecać zbyt długiego czasu ssania, albowiem maciory zanadto wskutek tego siły tracą, a z powodu tej straty następne potomstwo nie dobrze się udaje. Jeśli jednak maciora tylko raz na rok poddawana bywa zapłodnieniu, to dla otrzymania silnego potomstwa świń, można spokojnie pozwolić prosiętom ssać przez 8—10 tygodni; jeśli maciora dwa razy na rok zapładnianą bywa, to czas ten nie powinien przechodzić 6—7 tygodni, lub okresu, w którym występują znowu objawy ciekania się. Prosięta, które w pierwszych dniach po porodzie, z powodu braku mleka, choroby lub śmierci maciory, trzeba karmić sztucznie, nawet przy najtroskliwszej opiece nie udają się tak dobrze, jak te, które przynajmniej dwa tygodnie ssały maciorę. Prosiętom, karmionym sztucznie, trzeba przez 2 pierwsze dni dawać co godzinę

mleko w sposób wyżej opisany, bacząc na to, żeby im dawać małe tylko porcye, bo słaby ich przewód pokarmowy większej ilości nie zniesie, choć je smaczność pokarmu nęci do spożycia znaczniejszych porcyj. Później dopiero można im dawać większe ilości mleka w dłuższych odstępach, od 2—3 godzin, a jeszcze później trzeba ich karmić mlekiem tylko 3 razy dziennie. W pierwszych dwóch tygodniach mleko, służące za pokarm, powinno być ciepłe, albowiem takie tylko prosięta znoszą; później zaś może być coraz to chłodniejsze. Trzeba zawsze tyle mleka dawać, aby wszystko spożyły, a nigdy nie należy go zostawiać prosiętom w otwartych naczyniach, aby się go mogły napić do woli, gdyż mleko kwaśnieje i w tym stanie może zwierzętom zaszkodzić. Zresztą prosięta zanieczyszczają je i rozlewają. Dobrze jest, przez oddzielenie drabinką, urządzić obok chlewa maciory, odpowiednie miejsce dla prosiąt jeszcze ssących.

Szczególnie trudnym jest chów prosiąt rasy angielskiej czystej krwi, albowiem one mają wielką skłonność do rozwolnienia (laksy). Po części jest to skutkiem szczególnego składu mleka u świń powyższej rasy, a po części skutkiem tego, że niektóre prosięta zanadto dużo mleka spożywają i następnie je wymiotują. To wyrzucone mleko jest naturalnie kwaśne z powodu działania nań soku żołądkowego, a jeszcze bardziej kwaśnieje na podłodze chlewu, szczególniej w szczelinach, tak samo, jak świeże mleko, jeszcze niespożyte. Inne prosięta zlizują to mleko z podłogi i ztąd wynika rozwolnienie. Złemu temu można zaradzić przez usunięcie powodów. Trzeba utrzymywać ciągle zupełną czystość, myć często podłogi, nietylko wodą, ale nawet ługiem lub wodą wapienną. Chorobę trzeba leczyć magnezyą lub sproszkowaną kredą, rozbitą z żółtkiem albo 5—8 kroplami tynktury opium. Biegunka nie często się zdarza, gdy prosięta oprócz mleka maciory są innym pokarmem dobrze żywione, lub też gdy dostają słodkie mleko krowie z domieszką jęczmienia lub owsa zeszrótowanego; jeżli zaś pomimo tego choroba wystąpi, to przecież przebieg jej nie będzie tak niebezpieczny.

Zachowanie się karpia w zimie.

W czasopiśmie „Oesterreichische Fischerei-Zeitung“ P. W. Susta mówi, że na mocy doświadczenia, wykonanego w zimie 1904/5, otrzymało jego zapatrywanie o spoczynku zimowym karpia silną podstawę. W stosunkach naszych, pisze tenże, przysłużymy się lepiej karpiowi, jeżeli mu się przysposobi zdrowe, spokojne leże zimowe, gdzie może przetrwać bez przeszkody zimną porę roku, niż starając się o obfity dowóz pokarmu. Rozpatrzywszy zaś nietylko dobro ryby, ale także dobro naszej kieszeni, przyjdziemy z pewnością do przekonania, że karma zimowa dochodowi z gospodarstwa stawowego uszczerbek przynosi. Spostrzeżenia p. Susty wykazały, że karp w czasie doświadczenia nie szukał miejsc karmy z własnego popędu, lecz dopiero po zaniepokojeniu został zniewolony do brania pokarmu. Pobrany pokarm nie mógł w tym wypadku zrównoważyć nawet naturalnej utraty na wadze, która wynosi u ryb około $1\frac{1}{2}$—3%, zaczem idzie, że karmienie w zimie można uważać śmiało za przedsięwzięcie bierne.

W okolicach ciepłych, gdzie przez cały rok znachodzi się fauna drobna i ciepła woda, może karp bez przerwy rosnąć i wzmacniać się; w naszym klimacie postarała się roztropna matka przyroda, ażeby karp w czasie zimowym, w którym bardzo mało jest pokarmu naturalnego, był wolnym od uczucia głodu. A mianowicie wydzielają wewnętrzne ściany przewodu pokarmowego istotę śluzowatą, układającą się w kształcie bryłek obok siebie i nad sobą, wypełniając poniekąd jelito, przez co unika zwierzę ruchu robakowego jelit, a temsamem i uczucia głodu.

Byłoby rzeczą ciekawą dowieść za pomocą badań aktualnych, czy i w jakim stopniu zdoła żołądek i jelito wypełnione masą śluzowatą pobrany pokarm strawić i wyzyskać. Badania takie byłyby pożądane i rzuciłyby z pewnością dużo światła na poruszoną sprawę. Z tego wszystkiego wnioskuje p. Susta, że karp da się korzystniej przetrzymać przez zimę w zdrowych i odpowiednią wodą zasilanych stawach bez dostarczania mu jakiegokolwiek pokarmu, niż przy podawaniu tegoż, a to nietylko dlatego, że za pokarm trzeba płacić, a skutek jest wątpliwy, ale i dlatego, że resztki pokarmu i kał mogą się przyczynić do pogorszenia wody. *Z. M.*

W którym kierunku powinny pszczoły wylatywać?

Niejeden gospodarz zakłada przy swem gospodarstwie pasiekę bądźto dlatego, ażeby owoce jak najwięcej zawiązków miały, gdyż pszczoły bardzo dzielnie pomagają przy przenoszeniu pyłku kwiatowego na znamiona słupków, bądźteż aby za pomocą niewielkiego wkładu stworzyć sobie uboczne źródło dochodu, bądźteż wreszcie, aby mógł dać swym dzieciom, jako przydawkę do chleba, niejako za darmo, najulubieńszy i najzdrowszy pokarm, służący wybornie do ich rozwoju fizycznego.

Gdziekolwiek znajdzie się suchy, spokojny kącik w pobliżu pomieszkania, gdzieś z tyłu za stajniami, albo w ogrodzie warzywnym lub w sadzie, tam można pasiekę pomieścić. Trudność sprawia często tylko wybór kierunku wylatywania pszczół, zwłaszcza że dość znacznie rozszerzone jest zapatrywanie, że pszczoły tylko wtenczas się darzą, gdy wylot ich skierowany jest ku południowi albo południowemu wschodowi, ponieważ wtenczas już wcześnie rankiem, kiedy kielichy kwiatów najwięcej posiadają nektaru, bywają wywabiane do wylatywania i więcej mogą zrobić, niż te pnie, których otwory wylotowe leżą w cieniu i które dlatego o wiele później rozpoczynają pracę dzienną, jako takie, które nie promienie słoneczne, lecz dopiero ciepło dnia do pracy po za ulem pobudza.

Jakkolwiek uzasadnienie to ładnie się przedstawia, nie wytrzymuje krytyki: ciepłe promienie słoneczne wywabiają z wiosną pszczoły bardzo często do wylatywania pomimo panującego jeszcze zimna i niejedna pilna robotnica zamarza na zimnej ziemi i ginie, tak, że w dniach szczególnie wietrznych takie przedwcześnie wylatujące a temsamem także wcześnie lęgnące się roje dużo cierpią, podczas kiedy ich sąsiedzi w cieniu spokojnie siedzą, nie ponosząc strat ani w pszczołach ani w miodzie.

Wśród lata zaś jest strona południowa i południowo-wschodnia tak wystawiona na działanie promieni słonecznych, że pnie trafiane przez nie bezpośrednio od gorąca słabną i bezczynnymi pozostać muszą, podczas kiedy pszczoły przeciwnej strony jeszcze bardzo pilnie wylatują i miód znoszą. Wśród gorącego lata bywają właśnie na wschód zwrócone otwory wylotowe najpierw przez promienie słońca trafiane; ale w tej porze roku jest już w najwcześniejszy ranek tak ciepło, że nie należy obawiać się strat z powodu przedwczesnego wylatywania.

Zaczem idzie, że przy ustawianiu ula nienależy się wcale obawiać co do kierunku wylatywania, każdy bowiem kierunek ma swoje korzystne i niekorzystne strony; szkodliwym byłby tylko kierunek zachodni, gdyby nie był zasłonięty od wiatrów najczęściej z tej strony wiejących przez budynki, drzewa, wysokie płoty i t. p.

Drobiazgi.

Ile jaj znosi kura? Na to pytanie nigdy dokładnie odpowiedzieć się nie da, bo zdolność znoszenia jaj zależy nietylko od rasy, ale także od utrzymania i rozmaitych innych okoliczności. Jajnik dobrej kury zawiera około 600 zawiązków jajowych i w normalnych stosunkach zniesie też kura tyle jaj. Ale w rozmaitych okresach wieku nie wykształcają się jaja w jednakiej liczbie, a produkcya jaj kury przedstawia się, jak następuje: W 1-m roku życia mniej więcej 15—20 jaj, w 2-m 100—120, w 3-m 120—135, w 4-m 100—115, w 5-m 60—80, w 6-m 50—60, w 7-m 35-40, w 8-m 15—20, w 9-m 1—10. Razem około 496—600 jaj.

Gołębie chore na dyfteryę leczy się jak następuje: Oczyszcza się nozdrza i pendzluje je wraz z jamą dziobową mieszaniną złożoną z 0·4 gr. kwasu salicylowego, 3 gr. chloranu potasowego, 15 gr. rektyfikowanego spirytusu, 20 gr. czystej gliceryny i 200 gr. wody destylowanej. Z mieszaniny tej trzeba zadawać także dwa razy na dzień po pół łyżeczki wewnętrznie. Rozumie się, że chore gołębie muszą być odosobnione i dostawać pokarm i wodę zawsze w naczyniach czystych.

Przeciw grzybowi domowemu. Bardzo często się zdarza, że w świeżych murach i na innych przedmiotach rośnie grzyb. Jest on szkodliwym, zwłaszcza tam, gdzie książki i pisma bywają przechowywane, bo te psują się, gdyż papier gnije. Najlepszym środkiem jest przewietrzanie pokoi i wstawianie naczynia z niegaszonem wapnem, które pochłania wilgoć, powietrze suszy i czystem utrzymuje. Wapno musi być odmieniane. Sól ciągnie też wilgoć, ale musi być suchą, więc gdy zwilgotnieje, trzeba ją wysuszyć, poczem znów użytą być może. —

Choroby gęsiąt. Środkiem ochraniającym przeciw niemocy, dla młodych gąsiąt jest czosnek. Drobno usiekany i dodany do jedła ochrania je i leczy z choroby. Za napój daje się rano na czczo macierzankę, ziele, razem z kwiatem ugotowane i wystudzone, stanowi ono jedyne lekarstwo na chrypkę czyli słabość lipcową. Paprocią świeżą, zieloną wyścielać chlewki, podrzucać małe krzaczki gorczycy z nasieniem i liśćmi, świeżo zerwanej, ogrodowej, gdyż jej gorycz wzmacnia gęsięta. Oprócz tego smaruje się im główki i uszka oliwą.

Zabezpieczenie od wyschnięcia świeżo posadzonych drzewek. Szczególniej przesadzane na wiosnę, cierpią wiele drzewka skutkiem wysychania, zanim zasilać

się zaczną rozrastającymi korzeniami i dlatego znaczna część, w porze panujących suchych wiatrów, nie przyjmuje się i ginie. Można jednak skutecznie zaradzić temu posmarowaniem przesadzonych drzewek, tak pni, jak i gałęzi, mieszaniną złożoną z gliny, wapna i gnojówki, która zabezpiecza od wyparowania wilgoci i silnego promieniowania słońca, a tem samem chroni od wysechania zanim przyjmą się korzenie. Później powłoka taka, pod wpływem deszczów i rozrastania się pnia jak i gałęzi, sama odpada. Postępowanie tak proste zasługuje na zalecenie.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 15·50 do 16·—, żyto od 12·50 do 13·—, jęczmień od 13·— do 14·—, owies od 15·— do 16·—, kukurydzę od 16·50 do 18·,— groch od 16·— do 24·—, rzepak od 31 — do 32·—, ziemniaki od 4·— do 5·40, siano od 5·— do 7·—, słomę od 4·— do 4·20. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 16-go do 31-go marca. 16. S. Lubina męcz. **17. N. 5 Czarna.** Gertrudy. 18 P. Edwarda kr. 19. W. Józefa Obl. 20. Ś. Joachima i Klaudyi. 21. C. Benedykta op. 22. P. 7 boleści N. M. P. 23. S. Wiktora męcz. **24. N. 6 kwietna.** Gabryela. 25. P. Zwiastowanie NMP. 26. W. Emanuela i Olimpii. 27. Ś. Ruperta i Jana. 28. C. Wieczerza Pańska. 29. P. wielki Piątek. 30. S. Wielka Sobota. **31. N. Wielkanoc.**

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

W szkole chmielarskiej w Starem Siole, pozostającej pod zarządem Komitetu c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia b. r. nowy, 10-ciomiesięczny kurs dla wykształcenia zawodowych chmielarzy, względnie pomocników chmielarskich, połączony z nauką koszykarstwa i rymarstwa.

Warunki przyjęcia: wiek najmniej 16 lat, ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, uzdolnienie fizyczne („świadectwo lekarskie) i dobre prowadzenie się (świadectwo moralności).

Kandydaci, pragnący być umieszczonymi w szkole na koszt Komitetu — w którym to wypadku otrzymują bezpłatnie całkowite utrzymanie, mają prócz tego wykazać swoją niezamożność (świadectwo ubóstwa).

Należycie udokumentowane podania należy wnosić pod adresem kierownictwa szkoły najpóźniej do dnia 20 marca b. r.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.